OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 3 zł.

PIAST

Cena 3 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr. 538. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 17 Kraków, 28 kwietnia 1946 Rok XXXIII.

Nie straszny dla nas burzy czas

Uwagi o wiosennej ofenzywie na PSL.

„Nie ma wprost grzechu i zbrodni, którymi by nie próbowano obciążyć naszego rachunku. — PSL zatem prowadzi politykę zwróconą przeciw sojuszowi polsko-radzieckiemu; PSL jest agenturą Raczkiewicza i Sosnkowskiego; PSL wchodzi w tajne pakty z Obozem Narodowym i Stronnictwem Pracy; PSL gromadzi w swych szeregach wszelakie żywioły wsteczne i faszystowskie; PSL rozbija Ruch Ludowy; PSL działa na szkodę chłopów i sojuszu robotniczo-chłopskiego, a po linii życzeń reakcji; PSL zwalcza reformę rolną; PSL chce zwrócić ziemię obszarnikom a fabryki kapitalistom; PSL sabotuje prace nad odbudową państwa; PSL prowadzi na wsi propagandę przeciwko świadczeniom rzeczowym, chcąc wygłodzić robotników i inteligencję pracującą; PSL jest winne temu, że w Polsce przedwojennej nie było demokracji i że Warszawa uległa zniszczeniu i tym podobne oszczerstwa i bzdury"...

Takimi to słowy zobrazowałem sytuację naszego Stronnictwa w pierwszym powojennym numerze „Piasta" z 14 paźdz. 1945 r. Umyślnie przytaczam je tutaj po raz wtóry, by wykazać, że po pół roku z górą nic się w tym zakresie nie zmieniło, a przynajmniej nie zmieniło na lepsze. Bo, że zmiany są i to duże, o tym naszych Czytelników objaśniać i przekonywać nie trzeba.

Problem PSL

Jeśli już przed pół rokiem Stronnictwo nasze stanowiło jeden z najważniejszych problemów naszej polityki wewnętrznej, to dziś problem ten urósł do olbrzymich wprost rozmiarów, zasłaniając sobą wiele innych, zdawałoby się, pilniejszych bez porównania i ważniejszych zagadnień polskiego życia. Dzisiaj też nikt już nie może łudzić się co do tego, że — wbrew górnolotnym a ogłuszającym deklamacjom — dla niektórych partyj politycznych w Polsce na pierwszym planie ich działalności stoi problem utrzymania się przy wpływach na rządy i że są one skłonne zrobić bardzo wiele, by sobie te wpływy jakoś zabezpieczyć.

Bo o cóż chodzi w tej walce z PSL? O to, że w Stronnictwie naszym wyrósł dla partyj zblokowanych groźny rywal, który może ograniczyć znacznie ich dotychczasową przewagę, a który reprezentuje również odmienną pod wieloma względami ideologię ustrojową.

Trudno byłoby przesądzić już dzisiaj, że Polska nie pójdzie — może nawet razem z całym światem — w kierunku całkowitej socjalizacji, a więc zniesienia prywatnej własności warsztatów pracy i różnych klas społecznych. PSL-owi chodzi jednak, by rozwój taki, jeśli jest nieuchronny — a ta nieuchronność stoi pod wielkim znakiem zapytania — odbywał się zgodnie z wolą większości narodu, a więc zgodnie z podstawową zasadą demokracji. Działanie bowiem wbrew woli większości musi być połączone z koniecznością z przymusem fizycznym i duchowym, przejść do porządku nad największym dobrem każdego narodu i człowieka — nad jego wolnością. Ta zaś ma dla Polaków, jak wiadomo, szczególny urok i szczególną cenę.

Stronnictwom zblokowanym nie śpieszy się do wypuszczenia z rąk raz zdobytej władzy. Skłonne byłyby dopuścić PSL do większego współudziału w rządach, ale tylko w odpowiednio ograniczonych rozmiarach i pod warunkiem przystąpienia do bloku, co, naszym zdaniem, oznaczałoby dla PSL rezygnację z walki o jego ideały i program społeczno-polityczny. Jakie zaś są dążenia i oblicze poszczególnych stronnictw, to co do tego nikt już dzisiaj nie żywi żadnych wątpliwości, cała bowiem ich propaganda nie jest w stanie zmniejszyć lub zatuszować rozbieżności, zachodzących między tym, co głoszą w teorii, a tym, co robią w praktyce codziennego życia.

Metody walki z PSL.

W tych warunkach tylko próba sił w wolnych i demokratycznych wyborach może przynieść pewne wyjaśnienie sytuacji; dać odpowiedź, za którym programem stoi większość narodu. Do tej próby partie zblokowane przygotowują się od chwili rozpoczęcia przez PSL statutowej działalności, starając się zmniejszyć do minimum jego możliwości i szanse. W dążeniu do tego celu posługują się też najrozmaitszymi środkami.

Nie ma oskarżenia i oszczerstwa, którego by na nas nie rzucono; nie ma chwytu, którego by nie zastosowano, byleby tylko obrzydzić ludziom przynależność do PSL i przeciągnąć ich pod własne sztandary; próbuje się różnych sposobów, byle tylko skłonić nasze Stronnictwo do zrezygnowania z osobnej listy wyborczej, nie ma bodajże środka, którego by nie użyto do walki z nim. Odbija się to — siłą rzeczy — nader ujemnie na całokształcie naszej polityki wewnętrznej. Są środki i ośrodki, których do walki politycznej używaćby nie należało. Dość wymienić tutaj niezgodne z zasadami praworządności postępowanie niektórych czynników, wciąganie wojska do agitacji politycznej na pewnych terenach, traktowanie przez wielu urzędników osadników i pracowników na Ziemiach Odzyskanych pod kątem widzenia ich partyjnej przynależności, odsuwanie członków i sympatyków PSL od współpracy w ramach administracji rządowej i samorządowej itp.

Czynniki takie postępują wobec wielu, poza tym najporządniejszych i wartościowych ludzi często tak, jakby byli oni przestępcami, bądź obywatelami trzeciej czy czwartej kategorii i to dlatego tylko, że wyznają ideologię Ruchu Ludowego.

Świadczy to niedobrze o tych, co stosują tego rodzaju metody. Boć cechą prawdziwego demokraty jest szacunek dla przekonań innych demokratów. Właśnie faszyzm tym się różni od demokracji, że uznaje jeden tylko światopogląd i jeden sposób postępowania, niszcząc fizycznie wszystko, co nie przystaje do objawionych przez wodza wzorów.

Po owocach ich poznacie je

„Kto wiatr sieje, zbiera burzę". Trudno jest marzyć o normalizacji stosunków w kraju, o rozładowaniu niekorzystnego dla wszelkiej działalności państwowej napięcia, o wciągnięciu wszystkich zdrowych sił do pracy nad budową zrębów Polski Ludowej, jeśli znaczną część narodu trzyma się na cenzurowanym, darzy mianem opozycji, w której nie powinien znajdować się żaden porządny człowiek, a tym mniej żaden uczciwy demokrata.

Co zaś bodaj najważniejsze, to fakt, że środki tego rodzaju do niczego, a przynajmniej do niczego dobrego, u nas nie doprowadzą. Każda akcja wywołuje tylko reakcję. Środkami bezwzględnej walki można nagiąć czy złamać ludzi mniej odpornych, ale budować na takich ludziach lepszej przyszłości narodu żadną miarą nie sposób. Niewłaściwymi środkami posługują się w polityce z zasady ludzie słabi, a z takimi nikt się nie będzie wiązał. Silna Polska Ludowa, to silny i zdrowy Lud, taki zaś wyrósć może jedynie w promieniach Prawdy, Piękna i Dobra, świecących nie tylko ze szpalt propagandowej literatury i trybun wiecowych, lecz z każdego postępku przodowników narodu.

W ogniu nowej ofenzywy

Zdajemy sobie aż nazbyt dobrze sprawę, że te i tym podobne uwagi i perswazje nie na wiele się zdadzą. Na złą wolę i zaślepienie nie ma lekarstwa, jak i na miłość. Jak w ubiegłych miesiącach, tak i w przyszłości Stronnictwo nasze znajdować się będzie w

(Dokończenie na str. 2-ej)

PSL a 1 Maja

W związku z ustaleniem przez CKW-PPR obraźliwych haseł w stosunku do Polskiego Stronnictwa Ludowego, należy się wstrzymać od wszelkiego udziału w uroczystościach pierwszomajowych w tych miejscowościach, gdzie PPR będzie występować.

Sekretariat Naczelny PSL

(Nie straszny dla nas burzy czas)

(Dokończenie ze str. 1)

ogniu ostrej walki politycznej, która z dnia na dzień przybierać będzie jeszcze na sile. Dowodzą tego wybory delegatów na marcowy Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej i sam przebieg tego zjazdu, dowodzi prowadzona obecnie na „pełny gaz" akcja, zmierzająca do przedstawienia PSL jako siedliska NSZ-owskiej i WIN-owskiej zbrojnej konspiracji. Idzie w tym kierunku z jednej strony uchwała białostockiej Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz żądanie wysunięte przez „Rzeczpospolitą", a zatem półoficjalny organ Rządu Jedności Narodowej, by Krajowa Rada Narodowa zajęła się na najbliższej sesji działalnością naszego Stronnictwa, a z drugiej — hasła PPR na uroczystości 1-majowe w rodzaju tego: „W szeregach PSL działa NSZ. Precz z protektorami bandytów".

Wiadomo także, iż obecna ofensywa przeciw PSL nie jest ani ostatnia, ani też najsilniejszą. Przed wyborami, które przesunięte zostały dopiero na jesień, ataków wszelkiego rodzaju przeżyć nam wypadnie jeszcze całe mnóstwo.

Wspomniano już, że odbijają się one ujemnie na życiu wewnętrznym Polski. Czy przyniosą jakieś sukcesy przeciwnikom — nie wiemy. Wiemy natomiast, że nie dadzą właściwego wyniku, to jest zmiany taktyki wyborczej PSL. Utwierdzają bowiem — i to pewnie nie nas samych — w przekonaniu, że linia postępowania PSL jest słuszna, że ustępując pod naciskiem, nie oddalibyśmy dobrej przysługi ani sprawie ludowej, ani sprawie demokracji polskiej.

Nasi przeciwnicy odsłaniają raz po raz w ukropie walki prawdziwe swoje oblicze i swoje istotne zamiary. Gdyby chodziło im tylko o utwierdzenie sojuszu polsko - radzieckiego i nowych granic Polski oraz utrwalenie fundamentów Polski Ludowej przez reformę rolną i unarodowienie przemysłu, to owa cała nagonka na PSL byłaby całkowicie zbyteczna. Natomiast owo pomawianie nas o współpracę z NSZ i wszelką reakcją wygląda niedwuznacznie na chęć osłabienia niezależnego politycznego ruchu chłopskiego.

Pójdziemy dalej swoją drogą

Na szczęście społeczeństwo polskie zdaje sobie doskonale sprawę, że Ruch Ludowy w antypaństwowej robocie nigdy rąk nie maczał i dziś ich nie macza, wie również, gdzie szukać należy ośrodków bandytyzmu i sabotażu. To też daleko jeszcze do spełnienia się marzeń naszych przeciwników, dalej znacznie niż do ich wyborczego zwycięstwa.

Ruch nasz jest od 20 lat w nieustannej walce. Przeciwnicy stawiali go nieraz w beznadziejnej — zdawałoby się — sytuacji, zadawali mu straty ciężkie i bolesne. Z tych wszystkich trudności i opresji wychodził jednak zawsze obronną ręką, wzmocniony „na ciele i duszy". Bo ruch ten nie jest produktem chwili czy konjunktury, lecz wyrazem odwiecznej dążności polskiego ludu do lepszego i piękniejszego jutra. Chłop polski, tego Ruchu twórca, nosiciel i obrońca, ma twardy kark i silną dłoń, nieprzebrane zasoby cierpliwości i wytrwania, a dziś także siłę, jaką daje świadomość liczebnej potęgi oraz wiara w słuszność swej Sprawy. I dlatego żadne burze i przeciwności nie sprowadzą go ani z drogi praworządności, ani z drogi do zwycięstwa.

karb

KATOWICE. (Juliusz Mikołajczyk uniewinniony). W tych dniach ogłoszono wyrok Sądu Wojskowego, w roztrąbionej ongiś przez pewną część prasy, sprawie Juliusza Mikołajczyka, posądzanego o sabotaż. Sąd Wojskowy nie dopatrzył się w czynach zarzucanych oskarżonemu przestępstwa i z tego oskarżenia go uniewinnił.

UCHWAŁY Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

Dn. 10 kwietnia 1946 r., odbyło się w Warszawie posiedzenie NKW-PSL, na którym podjęto następujące uchwały:

I.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, wysłuchawszy sprawozdania prezesa Mikołajczyka i sekretarza naczelnego Wójcika z ostatniego posiedzenia Głównej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych, biorąc pod uwagę treść trzech pytań, które mają być postawione Narodowi Polskiemu, a na które Naród Polski miałby w głosowaniu ludowym odpowiedzieć w sposób tajny i dobrowolny, zasadniczo akceptuje stanowisko, zajęte przez jego przedstawicieli na Głównej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw. Dalsze swe stanowisko uzależnia od ostatecznej redakcji tych pytań, które powinna ustalić Komisja Porozumiewawcza Stronnictw, oraz od ordynacji wyborczej.

NKW-PSL uważa, że dla skrócenia okresu wyborczego — nie odrywania społeczeństwa od innych ważnych prac — wskazanym jest przeprowadzenie głosowania ludowego w czerwcu razem z wyborami do Sejmu.

Wobec negatywnego jednak stanowiska innych stronnictw do odbycia głosowania ludowego równocześnie z wyborami, NKW-PSL biorąc pod uwagę, że do głosowania ludowego będzie przygotowany cały aparat wyborczy, jak np. komisje — lokale — listy wyborców itp., wysuwa żądanie jak najszybszego zarządzenia wyborów sejmowych po odbyciu głosowania.

Termin wyborów, przewidziany na jesień, NKW-PSL uważa za zbyt spóźniony i domaga się odbycia wyborów w drugiej połowie lipca 1946 r.

II.

NKW-PSL domaga się przeprowadzenia jak najrychlejszych wyborów do samorządu terytorialnego w Polsce, celem zastąpienia powstałych z nominacji Rad Narodowych właściwymi ciałami samorządowymi.

III.

Wobec stawianych PSL zarzutów co do rzekomych kontaktów z bandami NSZ, „Win" itp., NKW-PSL stwierdza, że PSL potępiało zawsze wszelką nielegalną akcję i przeciwdziałało jej, jako sprzecznej z programem i linią polityczną PSL, zdążając do jak najszybszego uspokojenia i normalizacji stosunków w kraju.

W myśl tych założeń PSL starało się o wydanie i pełne wykonanie amnestii, wzywało wszystkich obywateli do zaniechania akcji nielegalnej. Wysiłki PSL skoordynowane z wysiłkami Rządu Jedności Narodowej, dały poważny rezultat, zarówno przez wyjście ludzi z lasu, jak i zdawanie broni.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL wydał wszystkim swym ogniwom organizacyjnym i członkom ostre nakazy niedopuszczenia do organizacji elementów niepożądanych, z Ruchem Ludowym niezwiązanych i zasad jego nieuznających.

Wydano polecenia szczegółowego zbadania zarzutów przeciw PSL wysuniętych, a w razie potwierdzenia ich słuszności — zastosowania jak najostrzejszych rygorów wobec winnych.

NKW-PSL na podstawie dochodzeń wstępnych, raportów i świadków przesłuchanych, musi jednak stwierdzić, że zarzuty dotąd zbadane nie polegają na prawdzie.

Na Fundusz Oświaty im. W. Witosa

P. Brachucy Katarzyna z Tkaczyków wpłaca 300 zł. wzywając do wpłat P. P. Andrzeja Kawulę, Stanisława Gierasa, Józefa Pieczonkę, Marię Kordasiową, Józefę Besalinę, Katarzynę Wójcikową, Teklę Dziurową i Wiktorię Bodajową — z Kościelnik, powiat Kraków.

W Nr. 15 „Piasta" pokwitowano wpłaty dokonane przez dyrektora Nazima Władysława ze Skawiny z zaproszeniem do wpłat: p. Józefa Janika, p. Piotra Emilewicza z Tyńca, p. Fr. Badurę z Zelczyny, p. Jana Nazima z Korabnik, p. Fr. Paciorka z Radziszowa.

W tym samym numerze pokwitowano wpłatę dokonaną przez p. dyrektora Henryka Skoczowskiego z zaproszeniem do wpłat: p. Piotra Uhla, p. Tomasza Ciastonia (młod.), p. Fr. Ochowskiego, p. Józefa Liwacza, p. Stanisława Dudę, p. Fr. Krsinę, p. Józefa Kulme.

ŻYCIORYS ś. p. JĘDRZEJA CIERNIAKA

Ludowy Instytut Oświaty i Kultury postanowił przystąpić do opracowania zbiorowego wydania dzieł Jędrzeja Cierniaka. Zamierzony plan wydawnictwa ma obejmować nie tylko jego prace z zakresu kultury ludowej, ale ma również dać charakterystykę jego osobowości, odtworzyć ze wspomnień postać, dać obraz człowieka, wychowawcy, działacza społecznego, nauczyciela i pracownika oświatowego.

Instytut zwraca się tą drogą do wszystkich kolegów, przyjaciół, współpracowników, współwięźniów i uczniów Jędrzeja Cierniaka z prośbą i apelem o opracowanie wspomnień, któreby uwydatniły cechy Jego osobowości.

Ponadto prosi Instytut o nadesłanie wszelkich materiałów, a to: ciekawszych ze społecznego punktu widzenia listów, notatek bibliograficznych, uwag J. Cierniaka — tyczących różnych dziedzin pracy społecznej, fotografii i wszystkich przyczynków, które do urzeczywistnienia zaprojektowanego wydawnictwa mogłyby być przydatne.

Wszystkie materiały należy przesyłać na adres: Prof. Stanisław Pigoń — Kraków, ul. Garbarska 7a.

Rolnikowi-siewcy

I znowuś płachtę przerzucił przez ramię,
Utkaną przednio z lnu, rosy i słońca,
I z siłą, której cios wroga nie złamie
Siew rozpoczynasz—twórczy trud bez końca...

Dłoń czarną w złotym zanurzyłeś ziarnie,
Ziemia ci do stóp uległe przypadła,
I stąpasz władczo, twardo i mocarnie,
Choć smutek wspomnień ściele się w mo-[kradłach...

Lecz ty przejasną masz w duszy pogodę,
A w oczach uśmiech błękitny jak niebo,
Słońce Ci drogę złoci... przed zachodem,
Wkrąg srebrne skiby pachną przyszłym [chlebem...

Wyszedłeś w pole; idziesz z młodą wiosną
Spojrzeć oczyma wkrąg miłującymi.
Nie długo zagra ci łan pieśń radosną —
A złote kłosy skłonią się do ziemi...

MARYNA BALICKA

Z Towarzystwa Przyjaźni polsko-radzieckiej w Krakowie

Zgodnie z uchwałą delegatów oddziałów wojewódzkich — Krakowski Oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zwołuje na dzień 5 maja rb. I Zjazd Delegatów Kół Powiatowych i Miejskich wraz z przedstawicielami wszystkich partyj politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych.

Zjazd ma na celu umasowanie i uaktywnienie działalności Towarzystwa, wciągnięcie do pozytywnej i realnej współpracy partyj politycznych, które w swych programach głoszą ideę przyjaźni narodów słowiańskich, a w szczególności uznają konieczność polsko-radzieckiego sojuszu, jako podstawy naszej polskiej racji stanu.

Program Zjazdu ogłosimy w dniach najbliższych.

Jak żyją ludzie na terenach zniszczonych wojną?

Natychmiastowa pomoc konieczna

Po ukończonej dwudniowej konferencji kobiecej *w Dąbrowie k. Tarnowa*, członkowie Zarządu Powiatowego, pow. Sekcji Kobiet, Samopomocy Chłopskiej oraz „Wici" udali się w okolicę pasa wojennego, celem stwierdzenia jakiej pomocy należy udzielić tym okolicom, ponieważ dochodzą z tych miejscowości głosy alarmujące o strasznej nędzy i chorobach.

Już po paru minutach jazdy autem ciężarowym w stronę Szczucina, widać ślady wojny Na szosie krok w krok dziwne jakieś wyboje, co prawda zgrubsza przysypane ziemią.

— Kto jedzie tu pierwszy raz, trzymać się mocno ścian auta! — wołają bywalcy.

— Tu całymi odcinkami droga była minowana, stąd te wyboje — tłumaczy mi kol. Kądzielawa, sekretarz powiatowy PSL.

— Widzicie te zarosłe, zeschłą trawą i zielskiem wyemki pól i te słupki z drutem kolczastym? — to resztki pól minowych, ale one tu ciągnęły się całymi hektarami!

— A kto to odminowywał?

— Drogi, mosty odminowała jeszcze Armia Radziecka, później czynność tę wykonywało Wojsko Polskie, ale na polach swoich robią to przeważnie sami chłopi, bo ktoby się tam doczekał. Tu jest bieda, grunta porozdrabniane, a dla małorolnego rolnika, każda skibka ziemi warta ryzyka, każdy chce jak najprędzej obsiać przecież wszystko, bo chleba w domu braknje. Koledzy wymieniają nazwiska istnych mistrzów w rozminowywaniu, którzy dziesiątki tysięcy min, potrafili rozmontować. Od jednych, uczą się inni. Bieda zresztą wszystkiego nauczy, ale o śmiertelnych wypadkach ciągle słyszy się dużo.

Jakby na potwierdzenie tego, usłyszeliśmy odległe jakieś huki. To wybuch min.

— Czy aby znowu jakieś życie ludzkie nie wyleciało w powietrze?! — Może kto przy orce na minę w polu najechał? — Boże, żeby nie jakie dzieci! — z lękiem wymawiają kobiety. Może zając albo pies błąkający się... bardzo często i takie rzeczy się zdarzają.

Znowu jakieś odległe huki!

— Nie przejmujcie się, koleżanko! — to stała melodia w tych stronach! — mówi do mnie któryś z kolegów.

Pola minowe i w najrozmaitsze zygzaki powykręcane rowy strzeleckie, ciągną się już prawie stałymi pasami, wszak przejechaliśmy bardzo zniszczony, choć dziś już dźwigający się Szczucin. Od Szczucina począwszy, nie widać jednego zabudowania, któreby piętna wojny na sobie nie dźwigało! Szkielety stodół, porozbijane domy i z każdym kilometrem coraz częstsze zgliszcza — jak oko sięgnie — widać po obu stronach drogi.

— Tu by jeszcze uszło, to jeszcze nie wojna, jeszcze do takiej ruiny można głowę przytulić i po cegle odbudować! — Jedziemy jeszcze parę minut. — Popatrzcie koleżanko! Czy poznałby kto, że rok temu stała tu wcale bogata wieś! — Czekajcie, chyba po tych drzewach owocowych. Jušci nie w polach tylko we wsi zakładają ludzie sady! Ale jak połamane gałęzie, jak powykręcane całe korony. Po przez zasuszone chwasty przebijają się pędy zielone. To przecież klomby ogródka, to narcyze i irysy. Są ślady domu, tu podmurówkę widzę w tych trawach! Tam dalej druga! Za krzakami agrestu leży jakieś psisko! Cóż on tu robi na tym istnym cmentarzysku. Tu pewnie stała jego buda. W oddali widać także jakiegoś psa...

— Ani nie szczekają...

— A czegóż mają szczekać, stąd już nic zabrać nie można. Pies mądre stworzenie, wie, że ruin nikt nie zabierze! Leżą i wygrzewają się do wiosennego słońca i może w swoich psich głowach wspominają o minionych chwilach.

— To psy! a gdzież ludzie?! Widać poryte gdzieniegdzie grządki!

— Ludzie tu mieszkają w piwnicach pod ziemią i w bunkrach! Widzicie tam się dymi, pójdziemy tam szukać ludzi!

Idziemy naprzełaj między drzewami owocowymi, krzakami agrestu, porzeczek i malin. Pod nogami szeleszczą nam zeschłe ziela i trawy... Uwaga! tu tercza resztki ceglanych słupów ze stodoły. Znowu jakieś rozbite stopnie betonowe. Tu zawalona studnia, sterczą resztki cembrowiny. Tu pies na zwalisku cegieł. Tu poryte grządki!

Jesteśmy wreszcie w zasięgu dymu z badyli, który gdzieś z ziemi wydobywa się smugami. O znów poryte grządki i ścieżka.

— Chodźcie, koleżeństwo! — tu jest wejście do bunkru — woła kol. Kądzielawa. Schodzimy więc do bunkru.

— Zaświećcie który zapałkę, nic przecie nie widać. Z dołu bucha odór zgnilizny i wilgoci, ktoś świeci zapałkę.

— Oto jeden z tutejszych „pałaców"! Oglądajcie! Przy świetle następnej zapałki oglądamy... Z jakiś niedopalonych desek, wyrko dość wielkich rozmiarów, na nim kupka brudnych łachów a z tych łachmanów wyglądają na nas trzy wystraszone buzie dzieci.

— A gdzież mama?

— A w polu z tatą.

— A wy czemu nie na polu?

— A bo miny — i kazali nam w domu siedzieć, aż przyjdą.

Koło wyrka coś w rodzaju ławki, na patykach jakieś osmolone garnczki, zgniecione wiadro z wodą, w kącie na słomie koza z jagniętami.

Zwiedziliśmy jeszcze kilka podobnych „mieszkań". Z za drzew widać jakieś budynki. Idziemy je zwiedzić. Kawałek wrótni od stodoły, furtka od balasek, barykady z resztek desek, kawałki półkoszków, drabinki od wozu pozagradzane gałązkami, kawałki blachy z samochodów... oto materiał budowlany tych „regionalnych budynków", których coraz więcej z za drzew się wychyla. A wewnątrz w tym zagrodzonym szałasie stoją przy sobie wyrko a na nim w brudnych szmacłskach gromadki dzieci chłopskich, zaraz obok przy wyrku posłanie dla kozy, prosiaka, krowy i konia.

— Zawszeć to zdrowsze jak piwnica, czy bunkier — usprawiedliwia się przed nami właściciel takiej właśnie „budowli" — ojciec pięciorga dzieci! W piwnicy dzieci do krzty pożółkły i popuchły, dwojgu nogi coś skręciło.

— To nieleczone zapalenie stawów — na Boga!

— Tu, pani, wszystkie dzieci tak chorują, ale najdokuczliwsze to to! — Tu podniósł do moich oczu rączyny któregoś swojego dziecka. Między paluszkami ślimaczyła się ropa ze strupów zastarzałego i obrzydliwego świerzbu!

— Żeby to ino ręce! — odchylił włosy i rękawy ubranka, wszędzie były strupy świerzbowe.

— To strasznie swędzi, pani, a najgorzej wieczór i jak się rozgrzeje, dzieci drą paznokciami i drą się w niebogłosy!"

Obraz tej całej nędzy zbladł mi jednak w oczach w stosunku do tego, co zobaczyłam w Słupcu, wielkiej i bogatej wsi jeszcze przed rokiem! Dziwnym jakimś trafem z całej tej wsi zachowały się tylko ruiny folwarcznych budynków, w których gnieździ się istne mrowie ludzkie. Wszystkie kąty, wszystkie dziury w stodołach, stajniach, spichlerzu, zajęli tu ludzie do ostatniego milimetra kwadratowego! A żyją w takiej nędzy, w tak niesamowicie strasznych warunkach hygienicznych, że tego najczarniejszą farbą odmalować niepodobna. Świerzb, wszy, ogromne, jak koty szczury, co małym dzieciom żywcem we dnie ziemniaki z ręki porywają i bezczelnie we dnie skaczą po wyrkach — to obrzydliwości, z którymi zżyła się już nawet ludność tych ruin.

Tu i ówdzie na wyrkach leżą w ciemności ludzie podobni do szkieletów.

— E, tam niech pani nawet nie wchodzi, to gruźlica, nie wstają już z łóżek!

— Zaświećcie, koledzy zapałkę, ktoś się w tej ciemnicy odzywa! — to kobieta. W blasku zapałki, na wyrku widzę cień jakiejś postaci ludzkiej, jest wychudzona jak ci na obrazach z Oświęcimia!

O zgrozo! kobieta ta trzyma u swej pustej piersi maleńką dziecinę w jakimś zawiniątku!

Jesteśmy wreszcie na polu! otacza nas tłum mieszkańców tych lochów. O zgrozo! przecie te straszne, pożółkniałe twarze, to znajomi!... To wiciarze, wiciarki, ludowcy, znajomi nam ze zjazdów i kursów jeszcze przedwojennych! I dotąd wy w takiej nędzy? Czy żadna pomoc nie nadchodzi? Jest, ale to kropla w morzu!... Tu do nas wszyscy jeżdżą, oglądają i kończy się na obiecankach. Chyba... jednak swoi... koledzy z organizacji zajmą się wami. Tak! nie zdalibyśmy chłopi i kobiety żadnego rachunku z naszego wyrobienia, gdybyśmy w tej strasznej nędzy pozostawili tych znajomych nam ludzi!

Natychmiastowa pomoc musi nadejść z terenów wojną mniej zniszczonych, zwłaszcza dla dzieci.

H. MIERZWINA

Gdzie cię niemile widzą, — nie bywaj w ogóle!

W dniach 13 i 14 kwietnia br. odbyła się w Krakowie II Konferencja Wojewódzka PPR, którą — utartym już zwyczajem — rozpoczęły przemówienia zaproszonych gości, tj. przedstawicieli innych partyj i różnych organizacji. W programie tych przemówień wyznaczono również — zresztą na szarym końcu — miejsce dla przedstawiciela PSL, który jednak z powodu zachowania się uczestników konferencji nie zdołał nawet dokończyć swego przemówienia.

Centralnym punktem konferencji był referat polityczny członka Komitetu Centr. PPR i Prezydium KRN, Romana Zambrowskiego, poświęcony w całości niemal... PSL-owi. W myśl tych wywodów PSL znalazło się w ślepej uliczce i na równi pochyłej, wiodącej do bratania się z reakcją, idzie z musu na referendum ludowe, na tle którego stwierdzić można łatwo rozdarcie wewnętrzne w Stronnictwie, popieranym całą parą przez NSZ i inne bandy itd. itd. Że ob. Zambrowski to wszystko opowiadał, pocieszając w miarę sił swoich współtowarzyszy, to nikogo nie zdziwi. Dziwi nas tylko, że władze PPR zapraszają na te pogwarki naszych przedstawicieli oraz fakt, że ci ostatni dają się nadal nabierać na tego rodzaju zaproszenia.

Ale „dotąd dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie". I to ucho wreszcie się urwało. Zarząd Stołeczny PSL w Warszawie, zaproszony przez Wojew. Komitet PPS do wzięcia udziału w Komitecie Obchodu święta 1 Maja, zażądał od organizatorów święta, wiążącego oświadczenia, że PSL nie będzie znieważane w czasie uroczystości, uzależniając od tego swój udział w Komitecie i w samych uroczystościach. Ponieważ organizatorzy obchodu takiego przyrzeczenia nie dali, a skądinąd wiadomo, że PPR chce wyzyskać te uroczystości do nagonki na PSL, zatem Stronnictwo nasze ani w Stolicy, ani gdzie indziej udziału w obchodzie 1majowym brać nie będzie. Mamy nadzieję, że również z innych zaproszeń nasze komórki korzystać będą w przyszłości tylko w takim wypadku, gdy zaistnieje pewność, że gospodarze nie będą urządzać hec przeciwpeeselowskich i nawzajem zapraszać będą do siebie gości, którzy nie będą nam prawić morałów i nadużywać praw gościnności, jak to miało naprzykład miejsce na styczniowym Kongrsie.

Unieważnienie legitymacyj

Unieważnia się legitymacje członkowskie na rok 1946 od Nr 258216 do Nr 258235 oraz legitymację Nr 169 398 (tę ostatnią wypełnioną na nazwisko Stachurski Ignacy z Woli Radziszowskiej).

Sekretariat Okręgowy PSL w Krakowie

Ząb za ząb

Przypomnienie na czasie

W krakowskim „Dzienniku Polskim" (nr. 104 z 14 kwietnia) zamieścił ukryty pod inicjałami fs publicysta w rubryce „Szpilki" notatkę pt. „Styl anachroniczny" (znaczy się: nieczasowy), poświęconą reportażowi „Gazety Ludowej" z pobytu prezesa Mikołajczyka w Katowicach i w Opolu. Martwi się obywatel fs, że „Gazeta Ludowa" poświęciła „dużo miejsca nastrojowym opisom przebiegu zgromadzeń. Tłumy, okrzyk, oklaski, przerywania, widzowie na dachach i drzewach. Skądś znane tony i chwyty. Przypominają opisy spontanicznych manifestacyj pod modrym sklepieniem niebieskim Włoch lub pod ciemnym sklepieniem piwiarni monachijskiej".

„Czy sprawozdawca „Gazety Ludowej" — zapytuje publicysta „Dziennika Polskiego" — pragnął stylizować p. wicepremiera na „bożyszcze tłumów" w postaci „duce", „führera", „caudillo"? Czy to tylko przyzwyczajenie i jego styl dawny?"

„Lepiej jednak nie wskrzeszać — poucza dalej fs — niesławnej przeszłości. Lepiej nie wpadać w styl... anachroniczny".

Nie wiem, kim jest obywatel fs i czym był przed wojną? Nie mniej jednak jego znajomość faszystowskiego ceremoniału wydać się musi każdemu nieuprzedzonemu nadzwyczaj podejrzaną. I to „spontaniczne" (samorzutne) skojarzenia opisu śląskiej podróży prezesa Mikołajczyka z opisami manifestacyj dla Mussoliniego, Hitlera i gen. Franco. Dodajmy od razu naszego Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza! Jeśli nie są to u obywatela fs wspomnienia z lepszych przedwojennych czasów i próbki „dawnego stylu" własnego, to w każdym razie stwierdzić trzeba, że ma on dziwnie zapaskudzoną faszyzmem wyobraźnię.

Gdyby bowiem tak nie było, to by obywatel fs nie szukał wzorów dla „Gazety Ludowej" pod jasnym niebem Włoch i ciemnym sklepieniem monachijskiej piwiarni, lecz znacznie bliżej, bo w znanym budynku warszawskiej „Romy" w pamiętnych dniach grudnia 1945 r., kiedy to w gmachu tym obradował pierwszy krajowy zjazd PPR.

Trudno byłoby nam przedrukowywać tutaj w całości to wszystko, co na temat tego zjazdu pisał organ naczelny PPR „Głos Ludu". Parę drobnych wyjątków jednak nie zawadzi:

(„Głos Ludu" z 8 grudnia): „Sala kina Romy gra przepychem czerwieni i bieli. Przedziwnie harmonizują ze sobą sztandary czerwone i biało-czerwone — i ta harmonia to jest właśnie sens i istota naszej polityki. Nad trybuną — portret nauczyciela naszej Partii — Marxa. (Niżej portret wodza Partii — tow. Wiesława-Gomułki... Na trybunę wstępuje tow. Wiesław. Jak burza, jak radosna, potężna burza zrywają się oklaski. Sala w wielkim uniesieniu długo, długo nie daje tow. Wiesławowi dojść do słowa. „Niech żyje towarzysz Wiesław!"... (po słowach sekr. gen. Gomułki): „Pierwszy Zjazd PPR uważam za otwarty (długotrwała, burzliwa owacja, zebrani wstają. Orkiestra gra hymn państwowy. Rozlegają się okrzyki na cześć PPR, Komitetu Centralnego i jego Sekretarza Generalnego tow. Wiesława. Zebrani intonują Międzynarodówkę)".

(„Głos Ludu" z 9 grudnia): „Drugi dzień Zjazdu partii upłynął pod znakiem referatu tow. Wiesława — sprawozdania politycznego Komitetu Centr. naszej partii. Przez cały czas trwania referatu sala słuchała w największym skupieniu. Chwilami wybuchały żywiołowe oklaski... Po referacie sala zgotowała tow. Wiesławowi żywiołową, długo niemilknącą owację, przerywaną okrzykami na cześć naszej partii, na cześć jej wodza. Rozległ się śpiew Międzynarodówki i wszystkie uczucia zebranych wyładowały się w naszej pieśni bojowej"

(„Głos Ludu" z 11 grudnia): (po zakończeniu przemówienia wiceprem. Gomułki: „Długotrwałe burzliwe oklaski. Delegaci wstają. Okrzyki: Niech żyje Wódz Partii, niech żyje Wódz Proletariatu i Wódz Narodu!)"

(Opis wiecu pod „Romą"): „Ogółem wiec zgromadził przeszło 10 tysięcy ludzi. Imponujący widok przedstawiała ulica Nowogrodzka, jak okiem sięgnąć — falujące morze głów, las czerwonych sztandarów... Gdy na balkonie „Romy" pojawiło się Prezydium Zjazdu z tow. Wiesławem na czele, potężny okrzyk — niech żyje! — wstrząsnął powietrzem. Długą chwilę zebrani manifestowali uznanie i sympatię dla naszej Partii. Przemówienie tow. Wiesława... przyjęte zostało wybuchem entuzjazmu i okrzykami na cześć Wodza naszej Partii, na cześć Partii..."

Gdyby trzeba było, to miejsc opisujących „tłumy, okrzyki, oklaski, przerywania, widzowie" można by przytoczyć z opisu I Zjazdu PPR na parę numerów... „Piasta". Ale i to, co podaliśmy wyżej, przekona chyba amatora „szpilek" z „Dziennika Polskiego", że w poszukiwaniach za wzorami do „nieczasowego" opisu podróży prezesa Mikołajczyka, nie trzeba było szukać daleko poza... wolną, suwerenną i demokratyczną Polską.

r. K.

Przed Świętem Oświaty

Zarząd Okręgowy PSL w Krakowie
Okręgowa Komisja Oświaty i Kultury
Kraków, ul. Basztowa 17, I p.

Do
Wszystkich Powiatowych i Gminnych Komisji Oświaty i Kultury
w Okręgu Krakowskim

W związku z ustanowionym przez Prezydium Rady Ministrów Świętem Oświaty, przypadającym na dni od 1 do 3 maja, polecamy w okresie tym, względnie w dniach następnych urządzanie masowych wieców oświatowych w terenie.

Komisje Oświaty i Kultury PSL postarają się o to, by zebrania takie odbyły się w miastach powiatowych w skali powiatu, a poza tym o ile możności w każdej najmniejszej gromadzie.

W związku z wprowadzeniem w życie nowego ustroju szkolnego, należy jako tematykę zebrań oświatowych przyjąć wytyczne polityki kulturalno-oświatowej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Należy w szczególności podkreślać wiekowe upośledzenie kulturalne wsi polskiej i domagać się w rezolucjach takiej reformy szkolnictwa i oświaty dorosłych, któraby to wiekowe zaniedbanie możliwie rychło mogła usunąć. Podkreślać zwłaszcza należy m. in. postulat upowszechnienia przedszkoli i dziecińców, konieczność podniesienia stopnia organizacyjnego wiejskiej szkoły powszechnej i całkowitego zrównania jej co do poziomu ze szkołą w mieście, wskazywać na konieczność wprowadzenia obowiązku kształcenia ogółu młodzieży do 18 roku życia w szkołach dokształcających, domagać się pełnego dostępu do wszystkich szkół średnich i wyższych dla wszystkiej młodzieży w Państwie bez względu na różnice społeczne i majątkowe a w związku z tym żądać rozbudowy akcji burs i stypendiów, żądać wydatnej opieki i troski ze strony Państwa donośnie do nauczycielstwa i wszystkich pracowników oświatowych, wysuwać postulat upowszechnienia oświaty i kultury dorosłych przez dostarczenie wszystkim warstwom społecznym a zwłaszcza ludności wiejskiej możności korzystania z wszelkich środków kulturalnych, jak książka, radio, prasa, kino, teatr, plastyka, muzyka itp., domagać się wreszcie takiej rozbudowy wszystkich czynników kultury, którąby urzeczywistniła możliwie rychło całkowitą demokratyzację kulturalną naszego kraju.

Komisje postarają się o właściwy dobór prelegentów, którzyby zagadnienia powyższe przedstawili zgodnie z wytycznymi naszej polityki kulturalno-oświatowej.

Sprawozdania z przeprowadzonej akcji prosimy nadsyłać pod adresem Okręgowej Komisji O. i K. PSL w terminie do dnia 20.V. br.

ZA Komisję Okręgową:
Jan Witaszek
v-prezes Zarz. Okr.

Dr J. Mężyk
sekretarz

Mgr J. Jakubiec
przewodniczący

Z wydawnictw

„Nowoczesna książka kucharska"

Śliwińska i Rejmanowa — str. 192, cena 260 zł.

Okres powojenny ze swojemi trudnościami gospodarczymi oraz ograniczeniami w spożyciu pewnych artykułów spożywczych sprawia wiele kłopotów zarówno starszym jak i młodym gospodyniom. Z pomocą w tej dziedzinie przychodzi świeżo wydana „Nowoczesna książka kucharska", która rozwiązuje szereg problemów kulinarnych.

W książce tej autorki-profesorki Szkoły Gospodarczej starały się dać szereg możliwie najlepszych, najsmaczniejszych a niezawodnych przepisów z zakresu gospodarstwa domowego w ramach dzisiejszych możliwości każdej gospodyni. Dlatego też „Nowoczesna książka kucharska" winna znaleźć się w rękach każdej pani domu, która dba o zdrowie i zadowolenie swojej rodziny.

Z działalności Tow. Uniwersytetów Ludowych w Krakowie

W grudniu 1945 r. powołany został delegat wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Krakowie. Do zadań jego należy troska o należyte rozmieszczenie uniwersytetów ludowych w terenie, o prawidłowy rozwój istniejących uniwersytetów, wreszcie o uruchomienie i spopularyzowanie uniwersytetów niedzielnych. Według wytycznych Zarządu Głównego każdy powiat winien zabezpieczyć i uzyskać przydział ośrodka pod uniwersytet ludowy. W tym celu winno wnieść Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego w danym powiecie podanie do Ministerstwa Rolnictwa o nadanie takiego ośrodka. Podanie należy poprzeć opinią Rad Narodowych i organizacyj społecznych. Sprawa jest pilna, nie wolno jej zaniedbać.

Z istniejących w naszym województwie 5 uniwersytetów ludowych — Wierzchosławice kurs I-szy skończyły, Sieborowice i Racławice (Miechowskie) kończą w b. miesiącu, natomiast Będkowice i Szyce (Olkuskie) kurs rozpoczęły. We wrześniu liczba czynnych uniwersytetów powiększy się do 6-ciu (Malec, Cichawa).

Jeśli chodzi o uniwersytety niedzielne, to od dwóch miesięcy T. U. L. prowadzi 3 uniwersytety niedzielne w pow. krakowskim, a to w Skawinie, Mogile i Babicach. Prelegentami są docenci i asystenci krakowskich wyższych uczelni.

Ostatnio powołany został do pomocy delegatowi 5 osobowy zespół wybitnych działaczy ludowych i w Radzie Wojewódzkiej uzyskano 1 mandat dla T. U. L.

Z dziejów Ruchu Ludowego

(Kilka dat i nazwisk)

W roku bieżącym polityczny Ruch Ludowy wkroczył w drugie 50-lecie swojej statutowej działalności. Poprzedziły ją pionierskie występy budzicieli i apostołów sprawy ludowej z Kornelem Ujejskim, Stan. Szczepanowskim i ks. Stojałowskim na czele.

I-szy Kongres Str. Ludowego przygotowany został przez wzmożoną działalność Marii i Bolesława Wysłouchów, którzy bądźto na łamach „Kuriera Lwowskiego" i „Przyjaciela Ludu", bądź na terenie Wystawy Kościuszkowskiej (Panoramy Racławickiej) wszczepiali w szeregi chłopskie potrzebę własnej organizacji politycznej i własnego programu społeczno-politycznego. Wyniki tej pracy nie dały długo na siebie czekać. **W dn. 9 lipca 1895 r., w Rzeszowie** doszedł do skutku przez wszystkich oczekiwany **Kongres PSL**, pierwszy tego rodzaju polityczny zjazd chłopów, który dokonał uchwalenia programu nowego stronnictwa i wybrał pierwsze jego władze organizacyjne. Program ten nakreślony został już wcześniej przez Wysłouchów i zawierał szereg postulatów z dziedziny politycznej i gospodarczej chłopa polskiego. Określić by go można za Bojką jako „żądanie zniesienia pańszczyzny ducha". Do Zarządu weszli: Lewakowski Karol, jako prezes, Rewakowicz Henryk i Bojko Jakub—wiceprezesi, Stapiński Jan sekretarz, Wysłouch, Angerman, Bernadzikowski, Średniawski i inni jako członkowie.

Podczas najbliższych wyborów do Sejmu Galicyjskiego we Lwowie w 1895 r. PSL przeprowadziło 7 posłów, a to: Wójcika z Krakowskiego, Styłę z Wadowickiego, Średniawskiego z Myślenickiego, Bernadzikowskiego z Brzeskiego, Bojkę z Dąbrowskiego, Krempę z Mieleckiego i Milana z Krośnieńskiego. W dwa lata później, podczas wyborów do Parlamentu wiedeńskiego, wybranych zostało 4 posłów. Liczba ta z czasem powiększyła się do 23, a to dzięki wybitnej pracy organizacyjnej Stapińskiego, Bojki, Witosa i Dąbskiego. Charakterystyczną cechą tego pierwszego okresu działalności PSL była namiętna walka z klerem i obszarnikami, pragnącymi nie dopuścić do rozwoju stronnictwa.

WIEŚ NA NOWYCH DROGACH

Na tle tej podwójnej walki o samodzielność Ruchu Ludowego doszło do pierwszej dywersji na terenie wiejskim. Biskup tarnowski, Wałęga, zorganizował t. zw. Stronnictwo Katolicko-Ludowe. A co do rozbicia, to nastąpiło ono na Radzie Nacz. PSL w Rzeszowie w 1913 r. Wówczas to szereg posłów ludowych z Długoszem, Kędziorem, Bojką i Witosem na czele, wystąpiło z ostrą krytyką przeciw Stapińskiemu za branie łapówek od rządu austriackiego i demoralizację szeregów stronnictwa, a skoro mimo to Kongres uchwalił mu votum zaufania, — wystąpiło z klubu poselskiego i utworzyło nowe stronnictwo. Od organu tegoż „Piasta" — otrzymało swoją nazwę PSL „Piast", w odróżnieniu od starego stronnictwa Stapińskiego. Pierwszy Kongres „Piasta" odbył się w Tarnowie, w dniu 2 lutego 1914 r.

Powstanie „Piasta" było nie tylko protestem przeciwko dyktatorskim zapędom Stapińskiego i jego niemoralnym metodom paktowania z zaborcą za cenę korzyści materialnych, ale było również krokiem naprzód w sformułowaniu ideowego programu Ruchu Ludowego, który odtąd śmiało i odważnie podejmie się roli obrońcy wsi przed uciskiem i wyzyskiem warstw rządzących a co najważniejsze wystąpi zdecydowanie z żądaniem „wolnej i zjednoczonej Polski". Piast pragnął związać chłopów z państwem i ten jego postulat w wolnej Polsce znalazł następujące sformułowanie: „interes i dobro państwa winien być interesem ludu i naodwrót interes ludu winien się stać interesem państwa". Był to znaczny krok naprzód w światopoglądowym rozwoju myśli ludowej i chociaż nadal program Ruchu był programem klasowym, przecież wyraźnie już wkraczał na drogę polityki państwowej i ogólnonarodowej. Widoczny tu był niewątpliwie wpływ Wincentego Witosa, przyszłego wychowawcy chłopów i wodza Narodu polskiego. On to głównie był autorem Tetmajerowskiej rezolucji z 1917 r., domagającej się: „wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski" i on poprowadził dalej zapoczątkowane przez Kościuszkę dzieło „trwałego pozyskania dla Polski milionów narodu"...

PO PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Wojna światowa niewątpliwie przyśpieszyła proces politycznego dojrzewania chłopa polskiego. Podobnie jak w zaborze austriackim tak i w b. zaborze rosyjskim jeszcze przed wojną działało kilka grup ludowych, które następnie w r. 1916 połączyły się w jedno stronnictwo, pod nazwą PSL „Wyzwolenie". Program „Wyzwolenia" był bardziej radykalny od „Piasta" i w niektórych punktach nawiązywał do haseł socjalistycznych. Jego twórcami byli tacy działacze jak: Prószyński (Promyk), Malinowski, Nocznicki, Dziubińska, Kosmowska, Thugut, Bogusławski i inni. Odegrali oni poważną rolę przy tworzeniu się t. zw. rządu lubelskiego Daszyńskiego w 1918 r. i w dalszych pracach Ruchu.

Z chwilą odzyskania niepodległości znaczenie Ruchu Ludowego wzrasta z każdym rokiem. Podczas pierwszych wyborów sejmowych liczba posłów ludowych, na ogólną liczbę 395, wynosiła 193, podzielonych na kilka grup politycznych. Kandydat ludowców na marszałka Sejmu — Witos W., przepadł różnicą zaledwie 6 głosów na korzyść kandydata prawicy, Trąmpczyńskiego. Już w r. 1919 podjęto próbę zjednoczenia stronnictw ludowych, a wyrazem tego był wspólny klub poselski "Piasta" i „Wyzwolenia", liczący 109 posłów. Szczególnie doniosłą, bo historyczną rolę odegrał Ruch Ludowy w r. 1920, gdy na czele Rządu Obrony Narodowej stanął Witos, który potrafił skupić wokół rządu nie tylko chłopów, ale i robotników i doprowadził do pomyślnego końca budowę fundamentów Odrodzonej Rzpltej. Rząd ten wywalczył Państwu granice, zapewnił Narodowi demokratyczne formy ustrojowe i obdarzył najbardziej wolnościową konstytucją z 21 marca 1921 r. po dziś dzień formalnie obowiązującą.

To przodujące znaczenie Ruchu Ludowego w kraju wzmogło wśród jego wrogów akcję dywersyjną i rozbijacką. Mimo, że w wyniku drugich wyborów sejmowych z 1922 r. liczba posłów chłopskich wynosiła 195 na na ogólną cyfrę 444, rozpoczęto przeciwko wsi kampanię i doprowadzono do dalszego rozproszkowania politycznego Ruchu Ludowego.

W r. 1923 rozbito „Piasta", a tym samym obalono rząd Witosa, w następnym roku dokonano rozłamu w „Wyzwoleniu", a wreszcie w dobie "zamachu majowego" 1926 r. podzielono chłopów na dwa zwalczające się obozy, przy czym mężem opatrznościowym wsi miał być Piłsudski. **Z perspektywy historycznej stało się jasnym, że tych prób dywersji i rozbijania politycznego Ruchu dopuszczali się „ludzie" Piłsudskiego i oni też patronowali wszystkim nowo powstałym tworom politycznym na wsi.** Dla zmylenia zaś zaś czujności wszyscy występowali z hasłem jedności chłopów. Hasłom tym i zdradzieckim namowom dali posłuch nawet tacy działacze jak: Stapiński, Bojko„ Malinowski, Róg — nie mówiąc o pomniejszych Waleronach, Smołach, czy innych. Ten okres rozbicia wsi trwał blisko 20 lat.

KONSOLIDACJA RUCHU LUDOWEGO

Akcję konsolidacyjną i moment zjednoczenia stronnictw ludowych. przyśpieszyło kilka czynników. Między innymi nie bez wpływu na niego działał teror sanacyjny oraz postawa mas chłopskich a zwłaszcza młodzieży wiejskiej. Już w 1929 r. t. zw. „Centrolew", czyli „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu" był nową próbą znalezienia wspólnego języka zarówno wśród chłopów jak i robotników. „Brześć" i wybory brzeskie bezpośrednio zadecydowały o terminie samego aktu połączeniowego. Grunt był już przygotowany wcześniej przez Ruch Młodzieżowy. Jeszcze w r. 1928 dokonało się połączenie młodzieży akademickiej (PAML), a w roku 1930 nastąpiło zespolenie młodzieży wiejskiej pod sztandarami „wiciowymi". **Kongres połączeniowy stronnictw dokonał się w dniach 14 i 15 marca 1931 r. w Warszawie.** W miejsce dotychczasowych trzech grup ludowych: „Piasta", „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego, powstaje jedno Stronnictwo Ludowe, a dotychczasowi ich przywódcy znaleźli się przy wspólnym stole i we wspólnych władzach zjednoczonego Ruchu. Manifest, wydany z tego powodu był bodaj pierwszą publikacją, którą wszyscy ludowcy przyjęli z radością i bez zastrzeżeń. Zjednoczone Stronnictwo przejęło z trzech „katechizmów", partyjnych wszystkie pozytywne i trwałe zasady i ujęło je w jeden wspólny program i statut, dostosowany do nowoczesnych wymagań. A chociaż nie był on jeszcze programem szczegółowym, tym niemniej przebijała z niego wiara głęboka w żywotne siły chłopa polskiego i ta wiara stanowiła o zwartości i postawie szeregów ludowych, pozwalająca przetrzymać najgorsze prześladowania rządu Składkowskiego i teror okupanta.

Zanim jeszcze wybuchła druga wojna światowa, Ruch Ludowy poddany został ogniowej próbie wytrzymałości ideowej i organizacyjnej. Miało to miejsce w r. 1935. Obóz rządzący za wszelką cenę pragnął utrwalić swój system władzy, pozyskać do współpracy wszystkie warstwy narodu, wreszcie zdecydował się wyeliminować zupełnie z życia politycznego opozycję. **Skoro zatem okazało się że Łapanów, Nockowa, Mszana, Krzeczowice czy Jadów nie prowadzą do celu i doły stronnictwa rosną w siłę zamiast upadać, rząd postanowił uderzyć w przywódców** i rozbić Ruch od góry. Próba ta rzeczywiście się powiodła. Niektórzy przywódcy z Malinowskim, Rogiem, Smołą i Waleronem na czele poszli do sanacji po mandaty poselskie — **chłopi jednak jak mur pozostali wierni swoim zielonym sztandarom.** Umocniła ich w tym młodzież wiciowa, która potępiła zdrajców i zdecydowanie opowiedziała się za jednością Ruchu. Na najbliższym Kongresie SL marszałek Rataj złożył za to „Wiciom" publiczne podziękowanie. Na tym samym Kongresie w 1935 r. został uchwalony nowy program Stronnictwa, oparty w znacznym stopniu na deklaracji ideowej „Wici". Od tego momentu Ruch Ludowy nabierze zdecydowanie charakteru Ruchu ogólnonarodowego i światopoglądowego.

Poczynając od 1935 roku wpływy stronnictwa wzrastają stale we wszystkich dziedzinach życia wiejskiego. Ruch Ludowy odzyskuje utracone pozycje w spółdzielczości, w organizacjach rolniczych, ugruntowuje się również w dziedzinie oświaty i kultury. Dowodem jego siły jest choćby **największa w Polsce manifestacja chłopska w Nowosielcach, 29 czerwca 1936 r., ku czci Michała Pyrza, jest następnie strajk rolny w sierpniu 1937 r., posiadający charakter wybitnie polityczny.**

OKRES KONSPIRACJI

Wybuch wojny polsko - niemieckiej zastał Ruch Ludowy w stadium pełnego rozwoju. Wrócili z emigracji Witos, Kiernik, Bagiński — do głosu w Stronnictwie zaczęło dochodzić pokolenie wychowane w „Wiciach" i przygotowane do systematycznej pracy społ.-politycznej. Na nim też głównie oparł marsz.

(Dokończenie na str. 6-tej)

Pogrzeb ś. p. Zygmunta Pieczary

ideowego działacza PSL.

Wiadomość o zamordowaniu przez bandytów, wywodzących się z ośrodków polskiego wstecznictwa. ś. p. Zygmunta Pieczary, młodego i ruchliwego działacza PSL, w powiecie wadowickim, obiegła szybko okolicę jego wsi rodzinnej i powiat cały, wywołując zrozumiałe poruszenie, ból i protesty.

Bo oto pełen zapału i poświęcenia działacz chłopski ginie od kul morderczych swoich rodaków, zdegenerowanych i zdemoralizowanych elementów, które prowadząc zwyczajny rozbój i bandytyzm, zasłaniają się jakżeż lichymi hasłami. Ginie chłop, idealista i entuzjasta, przodownik Sprawy ludowej za to, że ukochał Prawdę, Dobro i Piękno. Wrogie demokratycznemu Ruchowi Ludowemu żywioły nie przebierają w środkach, godząc w życie najlepszych jego członków i działaczy.

Budzów, miejsce rodzinne ś. p. Zygmunta Pieczary, przeżywał niecodzienną uroczystość w dniu 1 kwietnia br. Żałobną uroczystość. Ze wszystkich stron powiatu wadowickiego przybywają delegacje Kół PSL, „Wici“, przybywają przedstawiciele Zarządu Okręgowego PSL, Zarządu Powiatowego, aby wziąć udział w pogrzebie ś. p. Zygmunta Pieczary.

Na twarzach ludzi widać powagę, skupienie i smutek. Drogą przez wieś kroczy pochód żałobny. Idą zielone sztandary, delegacje z wieńcami, koledzy i przyjaciele niosą na ramionach trumnę, prostą, z sosnowych desek trumnę, otoczoną przez tych, co nie zlękli się pogróżek morderców, zakazujących udziału w pogrzebie.

Dzwony biją żałośnie. Kondukt prowadzi ks. proboszcz Szwed. Ostatnie modły nad rozkopaną mogiłą. Pochylone nad trumną zielone sztandary szumią na wietrze. Grudki ziemi padają na trumnę. Szloch wstrząsa obecnymi. Wszyscy płaczą. Kolegom zamordowanego, członkom b. Batalionów Chłopskich, złowrogo błyszczą oczy. Żegnają swego dowódcę, myśląc o zabójcach.

Imieniem Zarządu Okręgowego **PSL i b. Komendy Okręgu B. Chł.** żegna ś. p. Pieczarę, żołnierza i dowódcę B. Chł., członka „Trójki“ gminnej Ruchu Ludowego w konspiracji i członka Zarządu Powiatowego PSL w Wadowicach, kol. Kabat Mieczysław. Mówią koledzy: **Jekiełek Wojciech, Bałys Władysław** z ramienia Zarządu Pow. PSL w Wadowicach, Marek imieniem „Wici“ i **Turek Stefan.** Żegnają ś. p. Zygmunta Pieczarę, chłopskiego działacza, Bojownika o Wolność i Sprawiedliwość, o ład i prawo, chłopi sami, bez salw, bez werbli... Nie widać przedstawicieli władz, delegacyj partyj demokratycznych, mundurów, widać tylko chłopów, żegnających swojego przodownika, który padł na posterunku walki o demokrację. Zielone sztandary salutują rosnącą mogiłę. Rozpaczliwy płacz żony i dzieci osieroconych, ugniata serca rozchodzącej się chłopskiej rzeszy. Niesie ona ze sobą smutek i ból w sercach, ale i bunt przeciwko mordercom, których dosięgnie sprawiedliwość.

(Z dziejów Ruchu Ludowego)

(Ciąg dalszy ze str. 5-tej)

łek Rataj swoje nadzieje, gdy zdecydował się na powołanie konspiracyjnej organizacji Ruchu w grudniu 1939 roku. W skład trójosobowego Centralnego Kierownictwa Ruchu weszło dwóch przedstawicieli „Wici“, a w okręgach i powiatach jeszcze silniej zaznaczył się udział wiciarzy w pracy podziemnej. Zwłaszcza dotyczyło to Batalionów Chłopskich, powołanych do życia w 1941 roku, które prawie wyłącznie składały się z byłych członków i sympatyków „Wici“. Ruch Ludowy wziął na siebie znaczną część ciężaru walki z okupantem, kierował w wielu okręgach pracami delegatury Rządu, utrzymywał łączność z zagranicą, pomagał ludności w kraju, broniąc ją przed głodem, obozami koncentracyjnymi i rozstrzelaniem. Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej pragnął szczerze nawiązania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i na terenie krajowym był zwolennikiem wciągnięcia do współpracy Polskiej Partii Robotniczej.

CZASY DZISIEJSZE

I skoro tylko zaistniała możliwość jawnej działalności Ruchu, skoro doszła do skutku umowa czerwcowa w Moskwie 1945 r., powołująca w kraju Rząd Jedności Narodowej — Polskie Stronnictwo Ludowe jako ideowy i statutowy spadkobierca 50-letniego dorobku Ruchu Ludowego podjęło z powrotem swoją przedwojenną pracę i w zmienionych warunkach społeczno - politycznych stara się kłaść trwałe podwaliny pod gmach demokratycznej i sprawiedliwej Polski Ludowej. W pracy tej biorą udział już nie setki i tysiące, ale setki tysięcy i miliony światłych i zdecydowanych bojowników sprawy ludowej.

J. MARCINKOWSKI

Jak powstało i czego chce

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dziecka

Każdy z nas synów chłopskich mógłby wiele powiedzieć o swoim dzieciństwie, jego blaskach i cieniach, o tym swojego rodzaju królestwie snów i marzeń, źródłem wielkich nadziei i jeszcze większych rozczarowań. We wspomnieniach tych prawie zawsze na plan pierwszy wysuwa się postać matki, czujnej i zapobiegliwej, pouczającej i przebaczającej, zapracowanej a mimo to oddanej i niezastąpionej opiekunce naszych pierwszych kroków i pierwszych słów.

Niestety, tylko niektórym szczęśliwcom udało się w tych pierwszych latach „człowieczeństwa„ uniknąć złowieszczych szponów chorób i cierpień, głodu i chłodu — znaczny bowiem procent chłopskich dzieci już w pierwszym roku życia padał ich ofiarą i powiększał mogiły miejscowego cmentarza. Pomyśleć tylko, ile to corocznie ginie i przepada na wsi dzieci — głównie dlatego, że brak lekarza, brak wiadomości z zakresu higieny dziecka, brak potrzebnych środków, lekarstw i opieki! Gdyby państwo, samorząd i wieś sama zechciały bliżej przyjrzeć się temu zagadnieniu, i podjąć akcję zapobiegawczą — nie potrzebaby było później wydawać tyle na szpitale i pogrzeby, na więzienia i policję, a co najważniejsze do pracy dla państwa i narodu stanęłyby całe zastępy zdolnych i twórczych jednostek.

I właśnie te cele i zadania wzięła na siebie najmłodsza bodaj w Ruchu Ludowym instytucja, powołana niedawno do życia pod nazwą: „Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dziecka„. Uchwała o jej potrzebie i powstaniu zapadła na grudniowym Walnym Zjeździe „Wici„ w Warszawie — i niedługo po tym zgłoszony został i zatwierdzony przez władze statut, wybrane władze i powołane wojewódzkie oddziały.

W Krakowie zebranie organizacyjne Ch. T. P. D. odbyło się 27 marca br. w lokalu „Wici„, w którym pod przewodnictwem profesora Marcinkowskiego i po referacie p. Ciekotowej ustalono program pracy, skład zarządu wojewódzkiego i z miejsca przystąpiono do akcji w terenie. W skład Zarządu weszli przedstawiciele wszystkich organizacji ludowych z Wiciami i Samopomocą Chłopską na czele. Pracom Zarządu przewodniczy p. inż. Rosiewiczowa. Tymczasowy lokal Ch. T. P. D. znajduje się przy **pl. Szczepańskim 6 II p.** Tam udziela się wszelkich informacyj, przyjmuje nowych członków i udziela porad w sprawach organizacyjnych.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu postanowiono otworzyć w Rabce sanatorium dla chłopskich dzieci oraz uruchomić kilka kolonii w miejscowościach klimatycznych. W lecie przewiduje się wielką wycieczkę dzieci nad morze. Oddziały powiatowe w najbliższej przyszłości powstaną w pow.: dąbrowskim, żywieckim, i wadowickim.

Przyjaciel.

Prezent z cudzej kieszeni

W dniu 9 kwietnia br. odbył się w krakowskim Urzędzie Stanu Cywilnego ślub ob. Franciszka Kusty z sekretarką prezydialną Zrzeszenia Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej.

Ob. Kusto jest prezesem Wojewódzkiego Zarządu Samopomocy Chłopskiej, jest dyrektorem Zrzeszenia Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej, posłem do Krajowej Rady Narodowej, wojewódzkim kierownikiem Akcji Siewnej i członkiem PPR.

Z okazji ślubu Zrzeszenie, którego ob. Kusto jest dyrektorem, zakupiło z własnych funduszów dla nowożeńców srebrną zastawę za 40.000 zł. Kupowanię prezentów z funduszów Zrzeszenia to chyba „ostatni krzyk mody“. —Ładnie będziemy wyglądać, gdy tak na prawo i lewo zacznie się kupować prezenty z funduszów publicznych.

A może inne poglądy ma na to PPR?

Z dawnych, lepszych czasów

Gatunki demokracyj

„(Piast“, 22.IV. 1917)

Bywają różni demokraci
I różną bywa demokracja...
Czy lud zyskuje czy też traci —
To dla niektórych równa racja.

Różnego ludzie pragną cudu,
Na barki ludu kładąc trud:
Ludowiec jeden: coś dla ludu,
Inny — coś zdobyć chce... przez lud!

* * *

W niebie

(„Piast“, 18.VIII. 1918)

Przez silną bardzo protekcję
(Kłopotów było nie mało)
Kilku się polskich magnatów
Do nieba chyłkiem dostało.

Co z nimi począć? Piotr święty
Duma ogromnie stroskany...
Wreszcie z pytaniem w tej sprawie
Idzie do Pana nad Pany:

— Jakieś zajęcie im, Panie,
Koniecznie wyszukać trzeba...
Może im jaki folwarczek
Wydzielić w kącie gdzieś nieba?...

A Pan: — Czyś głowę postradał?!
A toż byłaby tam bieda...
Gdy magnat ziemię dostanie
To zaraz Niemcom odsprzeda.

K. B.

DOROCZNY ZJAZD PSL W BRZESKU STATUTOWY

W piątek, **dnia 17 maja br.** o godz. **10-ej**, odbędzie się w **Brzesku,** w sali magazynu zbożowego „Miarki“ (na Dole)) — doroczny statutowy walny zjazd PSL powiatu brzeskiego. Udział wszystkich delegatów konieczny.

Pamiętajcie o Funduszu Prasowym

Wyjaśnienie w sprawie p. Arki Bożka

Organy prasowe niektórych partyj stwarzają na gwałt pozory rozbicia w kierownictwie PSL, wskazując na **„Doniosłe oświadczenie przywódcy śląskiego PSL"** w sprawie bloku wyborczego! Wobec dużego zainteresowania tą sprawą, wywołanego nieopatrznymi tytułami gazet, wyjaśniamy, że: p. Arka Bożek był przed wojną działaczem „Związku Polaków w Niemczech", obecnie zaś jest III-im wice-wojewodą na Śląsku i to wszystko. „Rozbicia „w kierownictwie PSL" p. Arka Bożek nie robi i robić nie może, albowiem nie należy do żadnego kierownictwa w PSL, a nawet do Zarządu Koła Ludowego. Nie był też nigdy i nie jest p. Arka Bożek **„przywódcą śląskim PSL"** — nie będąc formalnie nawet członkiem PSL. Jest nam natomiast wiadomym, iż prasa, dorabiając p. Arce Bożkowi nieoględnie szumne tytuły „przywódcy PSL" — komplikuje mu tylko harmonijną współpracę z wojewodą, gen. Zawadzkim. Dzieje się to jednak bez winy z naszej strony, a wierzymy, że i bez winy ze strony p. Arki Bożka.

Zarząd Okręgowy PSL
w Krakowie

JANTEK Z BUGAJA

Chłopska bieda

Raz szła z świata babuleńka, chuda jak kość, płacze, stęka na obydwa kaszle końce, ku zachodu spada słońce; weszła w polskich ziem granice, rozjaśniły się jej lice, bo słyszała polskich włości lud jest słynny z gościnności. — W polskiej wiosce wnet gromada, otoczyła babę, bada. — Ktoś ty, babciu? — skąd wędrujesz? może u nas przenocujesz, widać ledwo wleczesz gnaty, przyjmą ciebie nasze chaty. Na to baba tak odpowie: moi kochani ludkowie, jam jest Bieda, świat szeroki przeszły moje stare kroki. Różne kraje, różne ludy, przecierpiałam męki, trudy, ale zamiast gościnności, użalenia i litości, to Anglicy i Francuz nabili mi jeszcze guzy! Oni się mną, Biedą, brzydzą i bardzo mię nienawidzą... Wygnali mnie ze swych szlaków, tak przyszłam do was, Polaków.

— Dobrze trafiłaś do Polski, rzekną chłopi z wioski, naści stara, kiej cię boli, plastr na guzy, chleba, soli i pozostań sobie z nami, gościnnymi włościanami.

— Bóg zapłać wam, cni ludkowie, Bieda na to chłopom powie, za gościnność tę u siebie, będziecie po śmierci w niebie, źle tu ze mną mieć będziecie, za to w niebie użyjecie... Do piekła pójdą bogacze — w niebo, kto na biedę płacze... — To prawda rzecze gromada, ksiądz jegomość też tak gada...

W imię chłopskiej gościnności i współczucia i litości, pozostała Bieda w wiosce, z nią lud w wiecznej nędzy, trosce... Bieda w sąsieki zaziera, koszule z plec chłopom zdziera, chłopską krew, pot, łzy wciąż pije i na nędzy chłopskiej tyje. Choć przeklina ją lud, łaje, chce wypędzić za wsi staje, Bieda jakby była głucha, przekleństw ludu nic nie słucha. Mówi: w wioskach, w polskim kraju, tak mi dobrze jako w raju!... Dobrzy ludzie tu się rodzą, s a m i s o b i e w z a j e m s z k o d z ą. Polubiłam chłopską grzędę i tu sobie mieszkać będę.

By zaś ludzie ciszej byli i Biedy więcej użyli, obalę rządy ludowe — mówi Bieda — i gotowe. Jako rzekła, tak zrobiła. Nędzy coraz większa siła, a jaka być jeszcze może, Ty tylko wiesz o tym, Boże!

Żyje w wiosce Bieda jędza, jakoś lud jej nie wypędza. Lecz gdy ręka go zaswiędzi, Biedę z wioski precz wypędzi, na drogę jej sypnie baty i połamie chude gnaty.

(Wiedza i Życie, 1925, nr 1)

Walny Zjazd PSL. w Przeworsku

Zarząd Powiatowy PSL w Przeworsku komunikuje, że **dnia 28 kwietnia 1946 r. odbędzie się w sali „Sokoła" w Przeworsku doroczny statutowy Walny Zjazd PSL** powiatu przeworskiego. Porządek dzienny Zjazdu następujący: 1) Otwarcie Zjazdu i zagajenie, 2) sprawozdania, 3. referat,, 4) dyskusja, 5) wybory władz powiatowych, 6) plan pracy, 7) wolne wnioski. Początek Zjazdu o godz. 9-ej.

Zarząd Powiatowy PSL
w Przeworsku

Z ruchu organizacyjnego

Konferencje powiatowe

Z inicjatywy Zarządu Okręgowego w Krakowie i Wojewódzkiej Rady PSL w Rzeszowie odbyły się w ostatnich dniach w szeregu powiatów województwa rzeszowskiego powiatowe konferencje Zarządów powiatowych, gminnych i Kół gromadzkich PSL.

Dnia 2 kwietnia przeprowadzono konferencję w powiatach: Rzeszów, Łańcut, , dnia 3-go kwietnia w Przeworsku, Jarosławiu i Przemyślu, 7 kwietnia w Mielcu, Tarnobrzegu i Nisku oraz dnia 10 kwietnia b. r. w Gorlicach, Jaśle i Krośnie. Celem konferencyj było stwierdzenie stanu organizacyjnego w powiatach, omówienie aktualnej sytuacji politycznej i spraw organizacyjnych, stojących przed PSL. W konferencjach wzięli udział przedstawiciele Zarządu Okręgowego z Krakowa i Rady Wojewódzkiej PSL z Rzeszowa. Delegaci, których na konferencjach zgromadziło się od 200—500 osób, żywo interesowali się sprawami ogólno-państwowymi i stronnictwa. — Wszystkie konferencje ożywiała wola w pracy i walki o chłopskie ideały, oraz zdecydowana postawa wobec wrogów wsi i PSL. Na konferencjach uchwalono szereg rezolucyj.

* * *

Rzeszowskie przy pracy

Dnia 10 marca b. r. odbył się w Rzeszowie w sali Związku Rzemieślniczego, powiatowy zjazd pokongresowy PSL. W zjeździe wzięło udział około 1000 delegatów z całego powiatu. Przewodniczył wiceprezes Koń Wincenty. Na porządku dziennym, poza obszernym sprawozdaniem z Kongresu, znalazło się szereg spraw natury politycznej, gospodarczej, oświatowej i organizacyjnej.

Szczególnym zainteresowaniem zjazdu cieszyło się przemówienie dr. Kusia, który streścił wielką mowę prezesa Stanisława Mikołajczyka, mowę wygłoszoną na Kongresie PSL. Sprawę osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych zreferował **Porada** Bronisław.

Zjazd wykazał żywotność organizacyjną PSL w powiecie rzeszowskim i wolę trwania mas chłopskich tamtejszego powiatu w walce o realizację ideałów Polski Ludowej.

Na zakończenie uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Powiatowy Zjazd delegatów PSL odbyty dn. 10 marca 1946 r. w Rzeszowie:

1) wyraża NWK PSL, oraz prezesowi i wicepremierowi Stanisławowi Mikołajczykowi głębokie uznanie za dotychczasową pracę i pełne zaufanie dla jego linii politycznej;
2) uchwala powołać Komisję Przesiedleńczo-Osadniczą przy Zarządzie Powiatowym PSL, która zajęłaby się sprawą zorganizowania i ułatwienia przesiedlenia na Zachód z powiatu;
3) wzywa wszystkie Zarządy gminne i Koła PSL, do zorganizowania kolportażu prasy ludowej na swoim terenie, oraz do poszerzenia czytelnictwa i oświaty, jako podstawy i siły naszego stronnictwa.

* * *

SIEPRAW, POWIAT MYŚLENICE. W dniu 31 marca br. odbyło się u nas zebranie członków Zarządów Kół gromadzkich z gminy Siepraw, na które przybyło ponad 100 delegatów. Zebranie zagaił sołtys z Łyczanki p. Chwistek, który też za zgodą zebranych objął przewodnictwo. Sekretarzował p. Rozwadowski, sołtys ze Stojowic. — Interesujący referat polityczny wygłosił mgr. Batko. — Uchwalono rezolucję protestującą w ostrych słowach przeciwko nagonce na PSL.

Następnie wybrano Zarząd Koła gminnego i Komisję rewizyjną.. Omówiono również sprawę organizacji „Wici" i Sekcji Kobiet. Po wyczerpującej dyskusji, odśpiewaniem „Roty" zakończono zebranie.

Delegat

—:—

WALNY ZJAZD POWIATOWY PSL W BRZEGU

W niedzielę, dnia 5 maja br. o godz. 10-ej odbędzie się w sali przy ul. Robotniczej Nr 14 pierwszy Walny Zjazd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Brzegu, woj. Wrocław..

Zawiadomienia do Kół PSL zostały wysłane. Wstęp za okazaniem legitymacji na rok bieżący (1946).

Powiatowy Zarząd PSL
w Brzegu

—:—

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI

Unieważnia się legitymację Nr 71780, wystawioną na nazwisko Świt Piotr, która została zagubiona.

Skarga emeryta

Skarżę się dzisiaj Panu Najwyższemu
Nie mając na co wdziać mych starych spodni.
Ostatni bowiem obiad jadłem temu
akurat sto dni. —

Z ciągłej głodówki zeschłem już na szczapę
I zdarty łachman mam na chudym grzbiecie.
Nie mam na tramwaj—więc muszę „na gapę"
jeździć po świecie.—

Na obiad starczą mi łupy kartofli,
Marzeniem dla mnie jest śmierdzący smalec.
Z nogi okrytej wspomnieniem pantofli,
wyłazi palec. —

Przed wojną jadłem często, nawet sznycel.
Lakierki moje były z firmy „Bata". —
Szewc, kelner, krawiec, dorożkarz, czy hycel
dziś mną pomiata. —

Wczoraj ostatnie już sprzedałem gacie,
Chcąc kupić żonie funt czarnego chleba. —
Dziś Rakowicką, którą dobrze znacie,
pójdę do nieba. —

Jutro już pewnie nie ruszę nogami,
Ni w referenckim nie zasiądę krześle,
Bo zdechnę z głodu — więc trumnę heblami
zróbcie mi cieśle. —

Żadnego nie mam ratunku sposobu
Lecz gdy schowacie w dół mojego trupa,
Jak straszna skarga świecić będzie z grobu
ma goła... głowa. —

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stały Czytelnik z Bochni: Wiemy o tego rodzaju sprawach i zrobimy, co się da, ale i Pan winien wiedzieć, że obecnie wiele zrobić nie możemy.

P. Bieniek: Artykułów tego rodzaju otrzymujemy sporo i część z nich zamieszczamy, to możecie się sami przekonać, jak ta rzecz wygląda w praktyce.

T. S.: Zatrzymujemy w teczce redakcyjnej.

P. Kiszka: Materiał nadesłany zatrzymujemy. Winniście zrozumieć, że „Piast" nie jest pismem literackim i tylko w miarę wolnego miejsca może zamieszczać większe ilości poezji.

B. J. Baranówka: Tygodniowe przeglądy prasy zamieszczamy nadal. Brak kącika humoru w naszym piśmie pochodzi nie z naszej winy, lecz w braku odpowiedniego materiału.

UWAGA LUDOWCY KRAKOWSCY!

W sobotę, dnia 27 kwietnia br. o godz. 6-ej wieczorem, spotkamy się wszyscy na tradycyjnym „Jajku" w klubie PSL, ul. św. Marka 25, I p.

Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą Chłopską

uruchomiło internat dla młodzieży żeńskiej, która w Krakowie znajduje się w szczególnie trudnych warunkach. Kilkadziesiąt dziewcząt znalazło pomieszczenie i opiekę, jednakowoż potrzeby instytucji, mającej tak zasadnicze znaczenie dla szerzenia kultury w warstwie chłopskiej są ogromne. Z tym też większym uznaniem dla zrozumienia sprawy Zarząd Główny Towarzystwa wyraża podziękowanie ofiarodawcom, którzy hojnymi darami popierają jego prace. Prócz ogłoszonych już poprzednio sum ofiarowanych przez Koło P. S. L. w Podstolicach, Sekcję kobiet P. S. L. w Krakowie i Dyr. J. Waydowskiego z serdeczną wdzięcznością potwierdza odbiór następujących kwot doręczonych przez administrację „Piasta": P. Stanisław Wodziński zł. 1000, p. Dyr. Władysław Nazim Skawina zł. 1000, p. Henryk Skoczowski, Wieliczka zł. 2000, Pracownicy Dyrekcji Lasów Państwowych okr. Rzeszów w Tarnowie zł. 6025.

Serdecznie dziękuje Zarząd Główny za uprzejme zajęcie się tą sprawą redakcji i administracji „Piasta", zaznaczając, że Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą Chłopską ma rachunek w Kom. Kasie Oszczędności Powiatu Krakowskiego (Pijarska 1) l. 2785.

—::—

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-58
M—12721